Nr. 11. Kraków, Piątek 15 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 stycznia.

Onegdajsza mowa prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, w sprawach kolejowych, świadczy, że poselstwo nasze w Wiedniu zrzekło się dobrowolnie, z niedocieczonych zaiste przyczyn, najważniejszych, bo zasadniczych żądań, jakie niegdyś popierało i z jakich kraj pod żadnym warunkiem zrezygnować nie może.

Prezes Koła polskiego poruszył wprawdzie kilka spraw ważnych, aczkolwiek nie nowych, które przy dobrej woli administracyi kolejowej dawno załatwione być powinny w myśl interesów kraju. Cały system taryfowy na kolejach państwowych w Galicyi jest czemś potwornem, bo darzy on niczem nieusprawiedliwioną protekcyą towar zagraniczny, a deprecyonuje krajowy. Poseł Szczepanowski prawie co roku wykazywał datami monstrualność tego systemu, zabijającego nasze rolnictwo, nie pozwalającego na rozwój przemysłu w Galicyi. Jeżeli więc p. Jaworski żądania te powtórzył, — to zrobił dobrze.

Zgoda także na żądania o popieranie kolei lokalnych i o dalsze upaństwowianie kolei żelaznych, spoczywających w ręku towarzystw akcyjnych. Jeżeli jednak obecnie panujący w zarządzie państwowych kolei w Galicyi system nie dozna zmian zasadniczych, — to cóż my właściwie na tem upaństwowieniu zyskamy? Będziemy znosić to samo, co dotąd, upośledzenie, — tylko pod inną firmą.

P. Jaworski dał z góry ministrowi rozgrzesze nie za całą jego politykę kolejową i przez to obniżył znacznie siłę i doniosłość postulatów Koła. Już z tego, co p. Jaworski miał do żądania, wynikało, że administracya kolejowa na ogólną pochwałę i aprobatę nie zasługiwała wcale. Cała litania postulatów, zbyt treściwie i bez należytego nacisku wygłoszona pod koniec mowy p. Jaworskiego, świadczyła, że rachunki nasze z ministerstwem kolei żelaznych nie są wcale zamknięte i przedstawiają się poważnie. Nie było więc, zdaniem naszem, powodu unosić się nad systemem upaństwowiania linij kolejowych, gdy nie zaznaczyło się jasno i z całą stanowczością, czego my od upaństwowionych dróg żelaznych żądamy.

Aby nas fałszywie nie zrozumiano, oświadczamy się także z całą stanowczością za upaństwowieniem prywatnych linij kolejowych, — ale z równą stanowczością oświadczamy się za zmianą obecnego systemu w zarządzie państwowych kolei żelaznych.

I tutaj nie możemy bez zgorszenia pominąć milczeniem faktu nad wyraz przykrego, że prezes Koła polskiego w onegdajszej swej mowie ani słówkiem nie wspomniał o decentralizacyi zarządu kolei państwowych w tym kierunku, aby linie galicyjskie miały swój zarząd osobny. Jak to? Więc to, o co ten sam p. Jaworski z uznania godną walczył zaciętością, gdy upaństwowiano kolej Karola Ludwika, — już teraz przestało być przedmiotem naszych uprawnionych żądań? Cóż to za zmiana frontu?

A język polski w zarządzie kolei galicyjskich, — czy także przestał być kwestyą piekącą? Jeżeli p. Jaworski słusznie gorszy się grasowaniem niemczyzny na kolei północnej, toż niechże nie zapomina także o języku niemieckim w całej wewnętrznej służbie na kolejach państwowych. Przecież zniesienie osławionego okrzyku: „*fertig*" i zastąpienie go hasłem „jazda!" nie jest zaspokojeniem naszych żądań. P. Jaworski o tem wszystkiem ani słówkiem w mowie swej nie wspomniał, co może rząd do słusznych doprowadzić wniosków, że poselstwo nasze zrzekło się dobrowolnie żądań o decentralizacyę zarządu kolei państwowych i żądań co do języka polskiego w zarządzie kolei państwowych w Galicyi.

Tymczasem są to postulaty zasadnicze, bez których wszystkie dalsze tracą racyę do pewnego stopnia i stają się głosem wołającego na puszczy. Kraj ani o decentralizacyi, ani o języku polskim na kolejach państwowych zapomnieć nie może, — i tylko ubolewać musi, że prezes Koła polskiego w czasie stosunkowo krótkim puścił te żądania w niepamięć.

Michał Murawiew.

Kraków, 14 stycznia.

Dotychczasowy poseł rosyjski w Kopenhadze hr. Michał Murawiew mianowany został kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych na miejsce prowizorycznie pełniącego obowiązki ministra Szyszkina. Mierząc bieżące wypadki polityczne miarą wielkich wydarzeń dziejowych, możnaby śmiało poprzestać na zaznaczeniu samego faktu tej nominacyi i przejść nad nim do porządku dziennego. Ale zwyczaj na to nie pozwala: welkie organa prasy europejskiej, chociażby nic nie miały do powiedzenia o nowym ministrze, muszą o nim coś powiedzieć. Zresztą opinia publiczna, zawsze ciekawa i żądna wrażeń i zawsze chętnie wyprzedzająca wypadki i zabiegająca w przyszłość, snuje rozmaite domysły i pragnęłaby z nazwiska nowego ministra odgadnąć dalsze dzieje dyplomacyi rosyjskiej. Jak bezpodstawne są te domysły, najlepszym tego dowodem ta okoliczność, że podczas gdy jedne dzienniki zagraniczne powitały Murawiewa, jako gorącego zwolennika przymierza francusko-rosyjskiego i zdecydowanego wroga Niemiec i wszystkiego, co niemieckie, inne upatrują w nim wielbiciela niemieckiej cywilizacyi i narodu niemieckiego.

Zapewne jedne i drugie mylą się. W Rosyi zresztą kierownikami polityki zagranicznej są w pierwszym rzędzie sami carowie: nie ulega też wątpliwości, że i tym razem nie Murawiew Mikołajowi II, ale car Mikołaj Murawiewowi przepisywać będzie kierunek polityczny. Minister spraw zagranicznych jest tylko wykonawca woli cara. Zmienia się osoba ministra, ale zasady polityki pozostają te same.

Prawda, że gdyby na stanowisku ministra spraw zagranicznych znalazła się osobistość o wielkim umyśle i niezwykłym charakterze, to musiałaby nadać stosunkom politycznym swe indywidualne piętno — i potrafiłaby nagiąć cały kierunek polityki do swej woli. Ale, jak się zdaje, Murawiew nie jest taką osobistością. Jego przeszłość dyplomatyczna niewiele mówi. Nigdy nie zajmował stanowiska ani w przybliżeniu nawet połączonego z tak wielką odpowiedzialnością, jak stanowisko ministra spraw zagranicznych. Jako poseł w Kopenhadze, był raczej dyplomatą osobistych stosunków dworskich, a nie mężem stanu w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Na stanowisku tem miał jednakże bliską styczność z carem i z carską rodziną i umiał zjednać sobie sympatyę carowej-wdowy i obecnego monarchy rosyjskiego. Zapewne dlatego właśnie na niego padł wybór cara, pomimo że do posady tej było kilku kandydatów o wiele wybitniejszych od niego i na pozór lepiej ukwalifikowanych do objęcia tak wysokiego stanowiska.

Nelidow, hr. Kapnist, Szyszkin, bar. Staal — nazwiska te starczyły za program. Nazwisko Murawiewa nie jest programem. Chcieć zaś z tradycyj historycznych, do nazwiska tego przywiązanych, wyciągać wnioski o nowym ministrze, byłoby nader niesłusznem. Zresztą i tu nie znaleźlibyśmy pewnych wskazówek, bo gdy z jednej strony dzieje przeklinają Murawiewa-Wieszatiela, jako wyróżniającego się barbarzyństwem i okrucieństwem pośród katów ludzkości, to znowu z drugiej strony ród Murawiewów wydał także prawdziwych bohaterów wolności, z dumą idących na śmierć za swe idee. Takimi byli Sergiusz i Aleksander Murawiewowie, słynni dekabryści, którzy w 1825 roku odegrali wybitną rolę w sprzysiężeniu przeciwko Mikołajowi I. Słusznie więc powiedział o nowo-mianowanym ministrze jeden z publicystów wiedeńskich: „stare nazwisko, a nowy człowiek".

Nowy człowiek! człowiek bez wybitnej przeszłości politycznej. I to właśnie najlepiej charakteryzuje tę niespodziewaną nominacyę. Rzekłbyś, że car nie chciał, żeby w zachodniej Europie spodziewano się jakiejś zmiany w kierunku zagranicznej polityki rosyjskiej i żeby zmianę tę przedstawiano sobie w określonych kształtach.

Kiedy ks. Łobanow objął spuściznę po Giersie, przed dyplomacyą rosyjską odkryły się nowe drogi i zmiana była widoczną; ale zmiana ta odpowiadała zmianie stosunków, których ks. Łobanow nie stworzył i nie wywołał, lecz tylko zastosował się do nich. Obecnie zaś o zmianie nie ma mowy; zagraniczna polityka rosyjska ma tak silny rozpęd, że pójdzie dalej w tym samym kierunku. Zadaniem nowego ministra będzie tylko ogarnąć należycie sytuacyę i zastosować trafne środki w szczegółach; kierunek i metodę ma już gotowe.

Kwestya więc dla Rosyan tylko na tem polega, czy nowy minister stoi umysłowo na wyżynie swego zadania; czy podoła bieżącym sprawom dyplomacyi rosyjskiej, przedstawiającym znaczne trudności? O ile wiadomo, ma on po temu niemałe zalety osobiste, bo chociaż, jako polityk i dyplomata, nie jest umysłem twórczym, ale podobno posiada dosyć wybitne zdolności umysłowe, znajomość ludzi i stosunków, bystry sąd o rzeczach, gruntowne i rozległe wykształcenie w europejskiem tego słowa znaczeniu; a przytem obok zręczności, ma wiele stanowczości i energii. Będzie więc dobrym i oświeconym wykonawcą carskiej woli.

A kierunek tej carskiej woli odpowiada tradycyom zagranicznej polityki rosyjskiej, zwolna, lecz konsekwentnie i wytrwale, wszelkiemi drogami zmierzającej do swych celów, — polityki, często przybierającej pozory europejskie. ale w gruncie nieubłaganej w przesadnym swym nacyonaliźmie i mało rachującej się z pierwiastkami ludzkości i cywilizacyjnej wolności zachodnio europejskiej.

Abdykacya króla belgijskiego.

Nie po raz pierwszy pojawia się w prasie europejskiej pogłoska, że król belgijski, Leopold II, nosi się z myślą abdykacyi. W sprawie tej otrzymał *Pester Lloyd* z Brukseli korespondencyę, z której wyjmujemy następujące, ciekawe szczegóły.

W ostatnich czasach — pisze korespondent — dotknęła prasa belgijska sensacyjnej kwestyi abdykacyi króla. Sprawa ta zaprząta ciągle umysły wszystkich, mimo, że biuro telegraficzne urzędowo zaprzeczyło wiadomościom jej dotyczącym na wszystkie strony. Publiczną jest tajemnicą, że król Leopold II już od dłuższego czasu tak dalece uprzykrzył sobie gospodarkę parlamentarną klerykałów, iż kilkakrotnie, wobec otoczenia swego, zwierzył się z myślą zrzeczenia się tronu. Monarcha ten z pewnością nigdy nie miał zamiaru wyłamać się z pod praw konstytucyjnych i dążyć do celów, sprzecznych z duchem konstytucyi. Większość atoli ultramontańska zdobywa swą wszechwładzę w parlamencie widocznie tylko po to, aby uczynić z królestwa bezbarwną i zbyteczną instytucyę, podkopuje bowiem na każdym kroku powagę i prawa korony.

Nie uszanowano nawet w ostatnich czasach przysługującego naczelnikowi państwa prawa mianowania ministrów, zmuszono bowiem króla do udzielenia dymisyi ministrowi wojny, generałowi Brassine, a oddania tego stanowiska mężowi, wzbudzającemu w szeregach armii tylko śmiech i kpiny. Od lat kilku stara się partya ultramontańska dokuczyć królowi, przez odrzucanie stawianych przez niego planów prac parlamentarnych. Tak wrzucono formalnie do kosza przed półtora rokiem, po odegraniu komedyi w parlamencie, przedłożenie w sprawie przyłączenia prowincyi Kongo w Afryce do państwa belgijskiego. Przed dwoma miesiącami doznało takiego samego losu przedłożenie, tyczące się reformy armii, a oprócz tego nie szczędzono królowi drobnych przycinków; wiedzą bowiem dobrze ultramontanie, że króla najgorętszem życzeniem jest, ich panowaniu koniec położyć. — Nie zdziwi też nikogo, że król Leopoid II już nieraz wśród takich okoliczności zamierzał abdykować. Najprostszą naturalnie rzeczą byłoby rozwiązać parlament i wydać odezwę do wyborców; ale wynik wyborów byłby niepewny, a obecne stronnictwa opozycyjne nie utworzyłyby partyi rządowej. Belgijski liberalizm, z powodu rozdwojenia, skazanym jest na wieczną bezkrwistość. Król nie może się tedy wyrwać z więzów klerykalizmu, co dla niego, jako człowieka na wskróś niezależnego, jest prawdziwie nieznośnem. Jeżeli stan rzeczy się nie zmieni, wyłoni się w Belgii kwestya dynastyczna, której następstw dzisiaj przesądzać nie podobna.

Z ruchu ludowego.

W dniu 11 b. m. stawał poseł Franciszek Wójcik przed wyborcami w Przylasku Rusieckim. Włościanie wyrazili swemu posłowi podziękowanie za pracę i wszyscy oświadczyli się za stronnictwem ludowem.

Z licznych gmin powiatu krakowskiego i wielickiego nadchodzą do stronnictwa ludowego zaproszenia do urządzenia zgromadzeń ludowych. Z powiatu bocheńskiego przysłano nawet urzędowe podania z pieczęcią gminną i z podpisami zwierzchności. Nastąpi więc cały szereg dalszych zebrań. W działalności obecnej stronnictwa ludowego w naszej części kraju zaznacza się wybitnie kierunek antisocyalistyczny.

We wtorek, 12 b. m. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Bronowicach Wielkich. Zebrali się gospodarze z tej gminy i z Bronowic Małych w liczbie około 120 w lokalu urzędu gminnego, zapełniając szczelnie izbę i sień. Dla szczupłości miejsca wykluczono niedorostków poniżej 24 lat wieku, którzy umieścili się na ulicy przed oknami domu, przysłuchując się obradom. Przewodniczył Antoni Cepuch, wójt z Bronowic, na sekretarza powołano dra Szczepana Mikołajskiego z Krakowa. Po zagajeniu zabrał głos dr. Mikołajski i odsłonił zasady i dążenia socyalistów, które oni sami przed włościanami ukrywają, łudząc lud ponętnemi obiecankami. Przedstawił tedy mowca przedewszystkiem żądanie socyalistów co do upaństwowienia ziemi, czyli zniesienia prywatnej własności gruntów i zapytał zgromadzonych, czy zgodziliby się na taką reformę? Wszyscy stanowczo oznajmili, że nie chcą słyszeć o upaństwowieniu gruntów. Charakterystyczne były słowa jednego z włościan, że gdyby chciano mu gospodarstwo jego upaństwowić, dałby się raczej na progu swej zagrody w kawałki porąbać, a broniłby do ostatniego tchu życia swej spuścizny po ojcach. W dalszym ciągu ożywionej pogadanki oświadczyli się włościanie przeciw żądaniu socyalistów co do zaprowadzenia przymusu ośmiogodzinnej pracy na dobę. Żądanie to, ograniczone nawet na przemysł fabryczny, uznano za szkodliwe dla włościan, gdyż spowodowałoby, zwłaszcza przy dalszej redukcyi dnia roboczego do sześciu a nawet do czterech godzin (jak to wyraźnie socyaliści w swych pismach na dalszą przyszłość żądają), podwyższenie cen różnych produktów, dla rolnika niezbędnych. Zniesienie konkurencyi kościelnej nie jest także dla włościan pożądane, bo według dzisiejszej ustawy konkurencyjnej dwory znacznie więcej płacą na kościół, niż gminy, gdyby zaś zniesiono konkurencyę, musiałyby gminy o wiele więcej w podatkach na kościół opłacać. Także żądanie zniesienia konkurencyi szkolnej nie zapewnia gminom żadnej korzyści, gdyż w naszym kraju ciężary szkolne są równomiernie rozłożone na dwór i gminę, a w znacznej części wydatki szkolne już i tak są ukrajowione.

Zniesienie armij stałych, tudzież zniesienie wszelkich podatków pośrednich, uznano za niewykonalną mrzonkę. O ile zaś możebne jest ograniczenie armij i podatków pośrednich, bedzie się o to starał każdy poseł, nietylko socyalno-demokratyczny. Zastrzegli się też zebrani, że religii, którą socyaliści za rzecz prywatną uznają, a którą włościanie, za największy skarb poczytują, wydrzeć sobie nie pozwolą. Wreszcie uchwalono jednogłośnie rezolucyę, opiewającą: „Włościaństwo polskie nic nie chce mieć wspólnego z socyalną demokracyą, którą uważa za największego wroga ludu wieśniaczego".

Dr. Franciszek Bardel wyjaśnił program stronnictwa ludowego. W pogadance, która się rozwinęła, uznali włościanie wszystkie punkta programu za ważne, dla rolników pożyteczne i wykonalne — to też wszyscy na członków stronnictwa ludowego się zgłosili.

Poseł Franciszek Wójcik opowiedział, jak to socyaliści, chcąc trafić do włościan, podszywają się pod jego firmę i w Mogile, bez jego wiedzy, a w jego imieniu, włościan na zebranie zwołali, rzekomo dla wysłuchania sprawozdania poselskiego mowcy; potem na tej schadzce programy swoje i mrzonki rozwijali, tylko o tem, że chcą znieść własność prywatną gruntów, nic nie wspomnieli. Nawet w cyrku w dzień Trzech Króli o tę sprawę zapytani przez włościanina Wlazłę, zamiast odpowiedzi, poczęli wygadywać na nieobecnego tam Wójcika i Mikołajskiego. Zalecał więc poseł włościanom czujność, aby podstępem nie dali się w pole wyprowadzić. Dalej wytłómaczył ustawę wyborczą i wezwał do wyboru członków komitetu przedwyborczego.

Dr. Michał Danielak, rozstrząsnąwszy przyczyny nędzy wśród włościan, zbijał zarzut niedowiarstwa i burzycielstwa, często stronnictwu ludowemu niesłusznie czyniony, i zachęcał obecnych do szerzenia oświaty. — P. Zygmunt Mikołajski przemówił w duchu antisemickim, godząc najbardziej na spółkę socyalistyczno-żydowską. Według zdania tego mowcy, „żydzi wymyślili socyalizm i żydzi go krzewią, aby podkopać wiarę chrześcijańską i zobojętnić tłumy na wyzysk żydowski". Mowca wspomniał o Bartoszu Głowackim, zdobywającym armaty moskiewskie pod hasłem: „Jezus! Marya!" i pod

---

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego)

19 (Ciąg dalszy).

Zaraz potem wszedł do celi drugi lekarz zakładu, młody, przystojny mężczyzua, z rozumną, zaufanie wzbudzającą twarzą. Wziął Eryka za rękę, ażeby puls pomacać i pilnie mu się przyglądał.

— Czy sądzi pan, że jestem rzeczywiście obłąkany? — zapytał Eryk poważnie i śmiało spojrzał w oczy lekarzowi.

— Ależ, uchowaj Boże! — odpowiedział młody lekarz z uśmiechem, — tylko cokolwiek pan zdenerwowany i rozstrojony. Musi pan odbyć kuracyę — zimne tusze panu pomogą i rychło pau zupełuie przyjdzie do siebie.

Eryk spojrzał na niego niedowierzająco. Czy lekarz ten był wtajemniczony w istotny stan rzeczy, czy też działał ze szczerem przekonaniem?

— Znajduję się tutaj — zaczął znowu Eryk, — ponieważ twierdziłem, że potrafię robić złoto. Otóż, gdyby to było prawdą, gdybym istotnie zrobił takie odkrycie? Pan, jako lekarz, musi znać na tyle chemię, żeby wiedzieć, że nie jest to wręcz niemożliwem.

— Muszę wyznać, że moja znajomość chemii nie sięga poza wiadomości farmakologiczne — odpowiedział młody lekarz, — nie mogę więc wypowiedzieć o tem stanowczego zdania. Niechaj pan tymczasem zachowuje się spokojnie, niech się pan prześpi trochę, jeżeli pau może, i niech pan sobie co czyta dla zabicia czasu. Przyniosłem tu panu kilka pism ilustrowanych — zawsze to rozrywka. Jutro znowu pana odwiedzę.

Po tych słowach, lekarz pożegnał Eryka skinieniem głowy i wyszedł z celi.

Wizyta lekarza wydała mu się bądź co bądź promykiem światła w ciemności. Lekarz ten miał zanadto uczciwy i szczery wyraz twarzy, żeby miał być w porozumieniu z katami Eryka. Zimne tusze! Zdaje się, że mówił to szczerze; w każdym raze — pomyślał Eryk, — trzeba go jeszcze wystawić na próbę.

Czas upływał. Dwa razy dziennie Eryk używał ruchu na świeżem powietrzu pod okiem dozorcy w zamkniętem podwórku. Następnie brał tusze i znowu zamykano go w celi.

Przez jaki tydzień młody lekarz codziennie zaglądał do niego, i za każdym razem Eryk wciągał go w dłuższą rozmowę, przyczem spostrzegł, że w końcu lekarz sam nie wiedział, co ma sądzić o stanie jego umysłu. Pewnego razu lekarz wspomniał, że chce pomówić z dyrektorem zakładu i wyrobić Erykowi pozwolenie, żeby mógł przynajmniej swobodnie chodzić po zakładzie.

Nazajutrz potem młody lekarz, wbrew zwyczajowi, nie zjawił się w jego celi; następnego dnia również nie przyszedł. Na trzeci dzień z rana zjawił się naczelny lekarz i popatrzył badawczo na Eryka; a potem wizyty lekarskie zupełnie ustały. Dozorca był jedynym człowiekiem, z którym Eryk się spotykał.

Tak upływały dnie, tygodnie i miesiące. Nastąpiła jesień, potem zima i znowu wiosna. Eryk popadł w końcu w stan zobojętnienia i apatyi. Pocóż miał rozmyślać, kiedy to nic nie pomagało, został żywcem pogrzebany, i na zawsze utracił wolność.

A co się stać mogło z innymi? Z jego żoną i z całą załogą „Chemei"? Czy zostawiono im wolność, czy też...?

O tem nie mógł myśleć wcale.

Z początku przyświecała mu nadzieja ucieczki; ale na sążeń grube mury, niezmiernie mocne okratowanie żelazne u okna, morze uderzające prawie o same mury zakładu i bardzo czujny nadzór: wszystko to czyniło ucieczkę prawdziwem niepodobieństwem.

Nie pozostawało mu nic innego, jak szukać zapomnieuia w świecie marzeń i fantazyi — był to jedyny sposób oderwania się na chwilę od smutnej i bolesnej rzeczywistości.

Po całych dniach słyszał przeraźliwe wycie, krzyki, śpiewy i śmiechy, dochodzace go z sąsiednich cel. Przytem nigdy nie widział dobrze nikogo ze swych towarzyszy niedoli; co najwyżej, ujrzał którego przelotnie, przez jedno z okratowanych okien na schodach, lub też przez drzwi celi, w chwili, gdy je zamykano. Tylko parę razy zdarzyło się, że kiedy powracał z dworu, spotykał jednego z pacyentów, idącego pod opieką dozorcy.

Pewnego razu, na początku czerwca, znowu zdarzył się podobny wypadek. Wychodząc na dwór, Eryk spotkał dozorcę, za którym szedł jakiś człowiek w ubraniu zakładowem. Trzymał głowę tak nisko opuszczoną, że Eryk nie mógł widzieć rysów jego twarzy, dopóki był od niego jeszcze o kilka kroków oddalony; dopiero kiedy ten, przechodząc tuż obok Eryka, zwolna podniósł głowę, Eryk o mało nie krzyknął ze zdumienia.

Był to Szemski.

Obaj doznali gwałtownego wzruszenia, i tylko z wytężeniem całej siły woli zdołali zachować tyle przytomności umysłu, że się nie zdradzili.

Szemski zrobił w powietrzu wskazującym palcem znak zapytania. Eryk, któremu ważność chwili przywróciła całą przenikliwość jego umysłu, zaraz zrozumiał, o co chodziło Szemskiemu, — i za plecami dozorcy nakreślił w powietrzu liczbę 13.

Czy Szemski to widział i czy zrozumiał?

Wróciwszy do swej celi, Eryk czuł się tak wzruszony tem nagłem i niespodziewanem spotkaniem, że cały drżał i prawie nie mógł się na nogach utrzymać. Po długiem opuszczeniu i osamotnieniu, widok zaufanego przyjaciela oddziałał na niego, jak narkotyk. Podniecony i zaniepokojony rzucił się na pryczę i pogrążył się w głębokie rozmyślanie.

Co mogło wyniknąć z tego spotkania? Czy to nowy promień nadziei? zapowiedź polepszenia losu? Ale na cóż im się to przydać może, że wiedzieli o miejscu swego pobytu, skoro niepodobieństwem było skomunikować się i porozumieć? Zapewne Szemskiego nie tak pilnie strzegą; pozostawiono mu więcej swobody, gdyż widocznie nie przywięzywano większej wagi do jego osoby. Ale bądź co bądź widoki wyswobodzenia się nie powiększyły się przez to wcale.

Gdzie była cela Szemskiego? Może w innem skrzydle zakładu. I cóż mu to pomoże, że wie numer celi Eryka. Tak, tak, niestety, położenie jest bez wyjścia i bez nadziei.

Teraz Eryk zerwał się na nogi i nerwowo zaczał chodzić po swej małej celi. Chwilami zatrzymywał się i rzucał tęskne spojrzenie ku oknu. Tam, za oknem, spienione fale śpiewały wieczną pieśń morza, tam była wolność i życie; tutaj niewola i śmierć duchowa.

Czy to ptak przeleciał koło okna? Nie, to tylko kawałek papieru, bujający na wietrze. Dziwna rzecz, że wciąż powraca do krat okna jego celi.

Eryk zaczął mu się przypatrywać, i nagle spostrzegł, że papier uwiązany był na nitce. O, nieba! toż to nie mogło być nic innego, jeno kartka od Szemskiego.

Ale kartka była za wysoko; Eryk nie mógł jej dostać. Końcami palców zaledwie dotykał krat żelaznych, lecz nie mógł wysunąć ręki za okno. W rozpaczy szukał oczyma po izbie czegoś, na czem mógłby stanąć; ale, niestety, prycza była przymocowana do muru.

(C. d. n.).

tem samem hasłem wezwał obecnych do walki z wyzyskiem żydowskim.

Wielu zgromadzonych zaopatrzyło się w program rzeszowski z popiersiem Kościuszki. Dr. Danielak podziękował wójtowi za przewodnictwo, a całe zgromadzenie wzniosło okrzyk na cześć ludu polskiego i stronnictwa ludowego.

Nowy generał-gubernator warszawski.

Dzień wczorajszy przyniósł z Petersburga ważną dla nas nominacyę następcy hr. Szuwałowa na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego. Urzędowy *Prawit. Wiestnik* ogłosił wczoraj także nominacyę księcia Aleksandra Konstantynowicza Imeretyńskiego generał-gubernatorem warszawskim. *Warsz. Dniewnik* czyni przy tej sposobności wzmiankę następującą:

„Najwyżej mianowany generał-gubernatorem warszawskim i dowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, członek rady państwa, generał-adjutant, generał piechoty, Jego Książęca Wysokość Aleksander Konstantynowicz Imeretyński, otrzymał wychowanie w korpusie paziów Jego Cesarskiej Mości i ukończył akademię Mikołajewską generalnego sztabu z odznaczeniem 1-go stopnia; do służby wszedł 11 czerwca 1855 r. Od 1869 do 1873 roku ks. Imeretyński zajmował stanowisko pomocnika naczelnika sztabu warszawskiego okręgu wojskowego, a od 1873 roku do 28 czerwca 1875 r. stanowisko naczelnika sztabu tegoż okręgu; następnie ks. Imeretyński był pomocnikiem inspektora batalionów strzelców, naczelnikiem 2 dywizyi piechoty, naczelnikiem sztabu armii czynnej, naczelnikiem sztabu wojsk gwardyi i petersburskiego okręgu wojskowego i naczelnikiem głównego wojenno-sądowego zarządu i głównym prokuratorem wojskowym, zajmując to stanowisko od 7 października 1881 r. do 1 stycznia 1892 r., tj. do dnia mianowania członkiem Rady Państwa.“

Nasz korespondent warszawski podał już przed paru tygodniami bliższe szczegóły z życia ks. Imeretyńskiego, któremu Warszawa zresztą nie jest obcą. Jako potomek udzielnych książąt Gruzyi pobiera on podobno od rządu rosyjskiego ćwierć miliona rubli rocznej pensyi. Książę poświęcił się zresztą wyłącznie karyerze wojskowej, brał udział w wojnie z Turcyą i dopiero od czterech lat zasiadał w Radzie państwa, gdzie zapewne mógł zaznajomić się z tokiem spraw państwa. Z przeszłości więc jego żadnych nie można wysnuwać wniosków o jego poglądach na doniosłe zadanie, z jakiem spotka się na nowem stanowisku wielkorządcy Królestwa Polskiego.

Z Rady państwa.

Ważna i pod wielu względami znamienna dyskusya toczyła się wczoraj w Izbie poselskiej nad wnioskami posłów Lewakowskiego i Romańczuka, wśród których złożył oświadczenie prezydent ministrów hr. Badeni, aprobując „od początku do końca“ mowę ks. Sanguszki w Sejmie galicyjskim. Wedle przesłanej nam relacyi telegraficznej *Biura Korespondencyjnego*, przebieg wczorajszego posiedzenia Izby był następujący:

Minister Guttenberg w obszernej mowie przedstawia finansowy stan kolei państwowych, przeprowadzając porównanie między rokiem 1896 a 1897. W budżecie za rok 1897 wykazano nadwyżkę mniejszą o 411.810 złr., niż w roku 1896; nadwyżki dochodów z ruchu kolejowego są policzone w wysokości 5,538.040 złr., lecz z drugiej strony wydatki podniosły się o złr. 5,909.850. Budżet wydatków nadzwyczajnych jest niższy o 1,300.000 złr., niż w roku poprzednim. Nie jest to pozytywne zmniejszenie wydatku, gdyż znaczną część tego działu obejmuje budżet inwestycyjny, w którym na koleje wstawione jest przeszło 7,000.000 złr. Kapitał zakładowy wszystkich kolei, pozostających w zarządzie państwa, z wyłączeniem tych kolei lokalnych, które prowadzone są na obcy rachunek, wynosić będzie w roku 1897 w całości 1.185,317.948 złr. Z ciągłym wzrostem dochodów kolejowych zwiększa się obowiązek poprawienia bytu urzędników kolejowych, szczególniej w niższych kategoryach. W chwili, kiedy ustawa o regulacyi płac urzędników wejść ma w życie, trzeba taki sam krok uczynić także dla urzędników kolejowych. Reforma objąć musi także zmianę przepisów w postępowaniu dyscyplinarnem. Stabilizacya robotników jest dalej prowadzona. Od d. 1 lipca 1895 r. mianowano 7.806 robotników państwowymi sługami kolejowymi.

Minister omawiał następnie stan i rozwój sieci kolei lokalnych. Rozwój ten, dzięki poparciu sejmów krajowych, jest pomyślny. W ostatnich trzech latach udzielono koncesyj na 44 koleje lokalne w długości 1.441 kilometrów. W szczegółowych uwagach o budowie nowych linij kolejowych zaznaczył minister, że układy o udzielenie koncesyi na budowę kolei lokalnej Trzebinia-Skawce są w toku. Rząd z pewnością chce doprowadzić do skutku linię Rozwadów-Przeworsk. Poświęcono już na trasę 45.000 złr. Kwestya jest wątpliwa, czy będzie możliwem linię tę objąć akcyą za rok 1897; możliwość ta jednak nie jest bynajmniej wykluczoną. Projekt budowy krakowskiego dworca jest już, jak oświadcza minister, zatwierdzony. Minister kończy omówieniem wiedeńskich zakładów komunikacyjnych. (Oklaski).

Reprezentant rządu szef sekcyi Wittek uzupełnia mowę ministra szczegółowemi wywodami.

Pp. Dobernig i Kaiser wykazują potrzebę połączeń z Tryestem, a p. Laginja omawia stan kolei istryjskich.

Na tem przerwano obrady.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad nagłością wniosku pp. Lewakowskiego i Romańczuka.

P. Romańczuk uzasadnia nagłość swojego wniosku o ochronie wolności wyborczej z powodu zbliżających się wyborów do Rady państwa i roztrząsa pojedyńcze zajścia przy wyborach do Sejmu galicyjskiego.

Prezydent ministrów, hr. Badeni oświadcza, iż wszystkie dochodzenia, wdrożone przeciw galicyjskim władzom i urzędnikom z powodu poprzednich zażaleń pp. Lewakowskiego i Romańczuka, okazały się w przeważnej części bezpodstawne. Ponieważ nadto wszyscy przedstawiciele Galicyi z wyjątkiem wymienionych dwóch posłów wypowiedzieli odmienne poglądy na stosunki galicyjskie, przeto podawanie w podejrzenie i oskarżenie galicyjskich urzędników nie mogło wywrzeć wielkiego wrażenia na prezesa ministrów.

„Jeżeli — mówił prezydent ministrów — nie dałem dotychczas odpowiedzi p. Romańczukowi w tej sprawie, to przyczyny tego upatrywać należy w tem, że ani jeden z przytoczonych wypadków nie okazał się zupełnie pewnym. Dochodzenia wykazały wszędzie wielką przesadę, przekręcenie lub wypaczenie faktów, tak, iż niepodobna mi z tego powodu wystąpić przeciw jednej chociażby władzy, lub przeciw jakiemukolwiek urzędnikowi.“

„Prezydent ministrów odczytuje początek i koniec odpowiedzi na interpelacyę, oświadczając, że wdrożył bardzo dokładne dochodzenia, co do wszystkich rzekomo konkretnych zażaleń i że na podstawie, jak najsumienniejszego zbadania całego materyału, przyszedł do przeświadczenia, iż wszystkie te zażalenia, a jest ich przeszło 30, po części zupełnie są zmyślone, po części przekręcają lub przesadzają rzeczywisty stan rzeczy, a po części zawierają niczem nie uzasadnione twierdzenia.

„Nie ulega wątpliwości — mówił prezydent hr. Badeni, — iż każdemu obywatelowi państwa musi zależeć na bezwzględnie poprawnem postępowaniu władz, zwłaszcza przy wyborach. Nie chciałbym, aby u kogokolwiek z pomiędzy was, panowie, obudziła się chociażby na chwilę wątpliwość, że rząd lub ja osobiście moglibyśmy kiedykolwiek dać wskazówki, któreby się tej zasadzie sprzeciwiały. *(Oklaski)*. Rzecz ma się wręcz przeciwnie. Korzystam z dzisiejszej sposobności, aby uroczyście oświadczyć, iż kładę szczególniejszy nacisk i przypisuję wielką wartość porawnemu i lojalnemu postępowaniu przy wyborach“.

W dalszym ciągu swej mowy oświadczył hr. Badeni:

„Pomijając już nawet wspomnianą przezemnie, a zupełnie zrozumiałą troskę posłów o nieskazitelność wyborów, uważam to za zupełnie uzasadnione i zrozumiałe, iż każde stronnictwo dąży do tego, aby z wyborów wyjść nietylko nieosłabionem, lecz nawet silniejszem, i że każde ze stronnictw czyni zabiegi, które mu się w tym celu wydają najstosowniejsze.

„Przechodząc z kolei do wniosków, rozróżniam w nich dwa punkty: Pierwszy z nich odnosi się do mowy, którą wypowiedział namiestnik Galicyi przy otwarciu Sejmu, drugi wzywa rząd, aby zawezwał władze do poprawnego postępowania przy wyborach. Oświadczam jak najbardziej stanowczo, iż zupełnie zgadzam się z tą mową bez żadnych zastrzeżeń od pierwszego słowa do ostatniego *(Żywe oklaski)*, a mianowicie z tego prostego powodu, iż mowa ta oparta jest na dokładnej znajomości kraju. *(Brawo!)* Nawiasem muszę wspomnieć, iż namiestnik w mowie swej nie mówił zupełnie o stronnictwach, że nie oświadczył się (?) ani za, ani przeciw jakiemukolwiek stronnictwu; zarzut ten jest więc zupełnie nieuzasadniony. *(Żywe oklaski)*. Jeżeli namiestnik uważał za potrzebne mówić w przededniu wyborów o wyborach, to myślę, iż jest to zupełnie zrozumiałe i nie widzę w tem nic niepoprawnego, zwłaszcza, że namiestnik wyraźnie zaznaczył i zapowiedział — cytuję jego własne słowa, — „legalne i na ustawach oparte postępowanie władz“.

„Zresztą kto zna osobiście namiestnika Galicyi *(Oklaski)*, ten z pewnością nie posądzi go, aby był zdolny inaczej postępować, albo też zezwalać na jakiekolwiek niepoprawności u podwładnych, nawet w tym nieprawdopodobnym wypadku, gdyby do niego zbliżył się kusiciel w osobie prezydenta ministrów. *(Wesołość i oklaski)*. W ostatnich czasach nie zawsze bywałem w tem położeniu, aby o krytykowanych w Izbie mowach wyrazić się z równą pochwałą, jak to ma miejsce dzisiaj. Nie wiem, czy odpowiadało to intencyom panów wnioskodawców, aby mi dać sposobność *(Żywa wesołość)*, gdyby jeszcze ktokolwiek powątpiewał, że tę mowę pochwalam, do publicznego zaznaczenia mej zupełnej z tą mową zgody. Nic wypowiadam o tem mego zdania. Panowie wnioskodawcy załatwią to między sobą. *(Bardzo dobrze)*. Co się tyczy drugiej części wniosku, wspomnę o niej tylko w paru słowach. Cokolwiekbyście panowie o tym punkcie postanowili, czybyście nagłość wniosku, czybyście nawet sam wniosek uchwalili lub odrzucili, ze swojej strony z całą stanowczością muszę oświadczyć, że rząd nie zejdzie z drogi, jaką mu przepisują ustawy i ciążąca na nim odpowiedzialność. Rząd ochraniać będzie wolność, ustawami zagwarantowaną i czuwać będzie bezwzględnie nad poprawnem postępowaniem władz, którym powierzone jest przeprowadzenie wyborów.“ *(Żywe oklaski)*.

Pos. Jaworski odpiera ataki wnioskodawców, wymierzone przeciw władzom galicyjskim i bierze w obronę szczególniej namiestnika ks. Sanguszkę. Mowca potępia w imieniu Koła polskiego postępowanie pos. Lewakowskiego.

Pos. Biankini przedstawia obraz wyborów w Dalmacyi.

Pos. Pernerstorfer popiera nagłość i czyni gwałtowne wycieczki przeciw władzom galicyjskim i prezesowi ministrów.

Prezydent przywołuje mowcę do porządku. Polacy wychodzą ostentacyjnie z sali.

Po przemowie p. Lewakowskiego, jako generalnego mowcy za obu wnioskami, Izba odrzuciła ich nagłość 101 głosami przeciw 47 głosom.

Pos. Pernerstorfer interpeluje ministra obrony krajowej z powodu sprawozdania zamieszczonego w *Przeglądzie* z d. 29 grudnia 1896, o czynnem znieważeniu rezerwisty Majera Kuja przy 15 pułku piechoty we Lwowie.

Następne posiedzenie dzisiaj.

(Zob. „Ostatnie wiadomości“. *Przyp. red.*).

KRONIKA.

Kraków, 14 stycznia.

Węgle dla ubogich. Dla ubogich w Krakowie zarząd gwarectwa jaworzyńskiego ofiarował 400, a zarząd kopalń hr. Andrzeja Potockiego 500 cetnarów węgli. Prezydent miasta na posiedzeniu Rady wyraził ofiarodawcom podziękowanie.

Komitet przedwyborczy dla Izby handlowej i przemysłowej prosi wszystkich wyborców, aby karty swoje natychmiast mu przesyłali. Najwyższy bowiem czas obliczyć siły i zdecydować dalszą akcyę.

Bal na kolonie wakacyjne, zapowiedziany na 3 lutego b. r. pod protektoratem hr. Adamowej Potockiej, budzi tem większe zainteresowanie, że urządzeniem zajmują się z niezwykłą gorliwością panie pod przewodnictwem hr. Andrzejowej Potockiej i nie szczędzą starań, ażeby zabawę uczynić przyjemną i wykwintną. Przygotowują się też piękne karneciki z widokami Kochanowa, jako miła pamiątka dla uczestniczek balu, z którego dochód wesprzeć ma tak pożyteczne instytucye, jak kolonie wakacyjne i szpital św. Ludwika dla dzieci.

Dodać należy, że Kochanów jest to mała wioseczka za Zabierzowem, malowniczo w uroczej miejscowości u stóp góry, lasem pokrytej, położona, gdzie z hojnej ofiarności p. Ignacego Żółtowskiego na wyniosłości, panującej nad rozległą okolicą, stanął na wiosnę piękny dom drewniany, w którym 120 słabowitych dzieci z Krakowa miało przez lato pomieszczenie i siły odzyskało, a 23 polskich dzieci z Wiednia poznało i pokochało ziemię ojczystą, oraz rodzinną mowę.

Z Tow. muzycznego. Wieczór muzyczny, którego program obejmuje kompozycye Berlioza, Liszta i Wagnera, odbędzie się w piątek dnia 29 bm. Bilety wydaje dla członków kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Pomnożenie wynagrodzeń dla sądowników. Z Wiednia donoszą: Dnia 1 lutego ma być przeprowadzone znaczne pomnożenie liczby adjutów, płaconych auskultantom. Adjuta po 600 złr. będą pomnożone z 434 na 531, adjuta po 500 złr. z 437 na 537. Wskutek tego tylko 10 prc. auskultantów nie będzie miało adjutum. Na okręg krakowskiego sądu krajowego przypada 17 nowych adjutów.

Otrucie. Pogotowie stacyi ratunkowej wczoraj wieczorem zawezwano do gmachu starostwa w rynku, gdzie zamieszkująca Ewelina N., krawczyni, usiłowała otruć się kroplami do zębów, zawierającemi kwas karbolowy i kokainę. Po zastosowaniu środków ratunkowych, chorą w stanie niebudzącym niebezpieczeństwa o życie, pozostawiono w mieszkaniu pod opieką lekarza. Wóz stacyi ratunkowej, stojący przed gmachem starostwa, intrygował przechodniów, którzy też w znacznej liczbie zatrzymywali się, dopytując o szczegóły wypadku.

Ucieczka więźniów. Z gmachu więzienia sądu karnego w Krakowie przy ulicy Poselskiej nocy dzisiejszej usiłowali zbiedz dwaj więźniowie, z których jeden istotnie umknął, zaś drugi, prawdopodobnie, ciężkiem kalectwem przypłaci zuchwały pomysł. Obaj mieli kajdany na rękach i nogach, zdołali wszakże przepiłować łańcuch, łączący więzy, jak również kraty żelazne kaźni, na drugiem piętrze położonej, i na sznurkach, nie grubszych od używanych do rolet, spuszczali się na dół. Jeden uciekł, pomimo, iż w pobliżu stał na straży żołnierz z bronią; drugi z więźniów, Józef Uhlman z Wadowic, 22 lat liczący, spadł z połowy wysokości, sznurek bowiem, po którym się spuszczał, zerwał się pod jego ciężarem. Uhlman podobno już zręcznie zdołał uciekać z innych więzień. Pogotowie ratunkowe stwierdziło połamanie rąk i odwiozło go do kliniki chirurgicznej. Kajdany żelazne na rękach i nogach miał poobwijane szmatami, zapewne, aby przy ucieczce nie czynić hałasu.

Pożar. Dziś nad ranem po godz. 4 zaalarmowano straż pożarną automatem z magazynów kolejowych. Pożar wybuchł na dworcu magazynowym kolei północnej. Na miejsca wypadku wyruszył naczelnik Eminowicz z dwoma plutonami straży z brandmistrzami Wójcikiem i Ilgiem. Paliły się beczki z olejem owocowym, palmowym i terpentyną, przeznaczone do fabrykacyi mydła. Straż ogień bardzo szybko stłumiła, jednakże zanim dostała się do miejsca wypadku, upłynęło blisko pół godziny. Przedtem służba kolejowa musiała usunąć z szyn pociąg ciężarowy z węglem, który stał w poprzek drogi, prowadzącej do magazynów. Na miejsce wypadku przybył prezydent miasta p. Friedlein i pogotowie Tow. ratunkowego.

Zmarli. Alfred Dzierżanowski, nauczyciel języka francuskiego, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 81.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został zastanowiony ruch pociągów aż do odwołania na przestrzeni Stanisławów Husiatyn z dniem 11 stycznia, zaś na przestrzeni Hliboka Berhometh i Karapcziu-Czudin z dniem 12 stycznia b. r.

Dnia 28 grudnia 1896 r. została otwartą w Bawaryi kolej lokalna Neumarkt-Wirsberg-Berneck, a 1 b. m. lokalne koleje bukowińskie Hliboka-Seret i Ickany-Suczawa.

Stacya Markowce, leżąca na szlaku Lwów Czerniowce, która była dotychczas otwartą tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego, będzie od 15 b. m. otwartą także dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 16 b. m wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Koniuszków, powiatu brodzkiego. Urząd ten będzie połączony za pomocą dziennie jednorazowej jazdy posłańczej między Brodami (dworcem) a Szczurowicami. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Koniuszkowie należeć będą gminy i obszary dworskie: Koniuszków, Bołdury, Bielawce i Berlin, tudzież obszary dworskie Sznyrów i Klekotów.

„Sokół“ bocheński odbędzie zwyczajne walne zgromadzenie w dniu 24 stycznia o godz. 4 wieczorem z następującym porządkiem obrad: a) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, b) sprawozdanie wydziału za rok 1896, c) wybory prezesa, zastępcy, wydziału, sądu honorowego, komisyi rewizyjnej i delegata do Związku ogólnego, d) wnioski członków.

Pełny wydział na posiedzeniu w dniu 12 b. m. postanowił uczcić pamięć Henryka Dąbrowskiego i legionów polskich przy urządzeniu w miesiącach letnich wycieczki do miejsca urodzenia Dąbrowskiego, do wioski Pierzchowiec, leżącej w powiecie bocheńskim, trzy kwadranse drogi od m. Bochni.

Wybory do Izby handlowej we Lwowie dały rezultat następujący: Z sekcyi handlowej: I. kategorya — 9 cały okręg: dr. Zdzisław Marchwicki 37 głosów. II. kategorya — 1 okręg (Lwów-Gródek): Baczewski Leopold 452 gł. Buber Salomon 417 gł. Epstein Maksymilian 484 gł. Fried. Ignacy 483 gł. Gubrynowicz Wł. 485 gł. Rusman Ignacy 484 gł. 2 okręg (Przemyśl): Strisower Henryk 280 gł. 6 okręg (Sambor): Jonasz Maurycy 252 gł. III. kategorya — 9 (cały) okręg: Bauman Mojżesz 971 gł. Z sekcyi przemysłowej: II. kategorya — 9 cały okręg: Piepes Jakób 79 gł. Szczepanowski Stanisław 81 gł. III. kategorya 1 okręg (Lwów-Gródek): Ciuchciński St. 1149 gł. Mayer Natan 714 gł. Niemczynowski uzyskał tylko 437 głosów, więc upadł. 2 okręg (Przemyśl): Sprecher Maurycy 336 gł. Walichiewicz, uzyskawszy 115 głosów, upadł. 5 okręg (Sanok): Wang Julian 95 gł. 7 okręg (Żółkiew): Długoszewski Bolesław 260 gł. 8 okręg (Kołomyja): Mozer Fr. 197 gł.

Polskie melodye w zaborze pruskim. Wiadomo, że przy końcu roku 1895 zakazano kapelmistrzom, a mianowicie też drugiego i piątego korpusu armii, grywania polskich melodyj. Przypuszczano ogólnie, że zakaz ten z czasem zostanie zniesiony. Tymczasem stało się inaczej, gdyż, jeśli wierzyć można dziennikom niemieckim, rozszerzono go znaczniej, aniżeliby się tego można spodziewać. W tym już roku przypomnieli pułkownicy kapelmistrzom i muzykantom wojskowym wydany wówczas zakaz, zwracając im uwagę, iż polskich melodyj grywać im nie wolno nietylko na koncertach, w teatrach (także w miejscach kuracyjnych), ale nadto na polskich weselach, jubileuszach i uroczystościach rodzinnych, wogóle w najściślejszych kółkach prywatnych. Niezawodnie wkrótce już będziemy mieli sposobność przekonać się, czy pisma niemieckie dobrze są poinformowane. Gdyby tak było, nic pozostawałoby nic innego, jak obywać się bez muzyki wojskowej. Przecież na taką ofiarę Polacy w Wielkopolsce jeszcze zdobyć się mogą i powinni!

Odznaki lekarskie. Do Warszawy nadesłane zostały świeżo zatwierdzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych żetony do noszenia na piersiach przez lekarzy; stanowi je herb państwa srebrny z symbolicznym wężem złotym u spodu.

Kopalnie w Królestwie Polskiem. Do eksploatacyi kopalni węgla i cynku w powiatach będzińskim i olkuskim tworzy się towarzystwo francusko-rosyjskie z kapitałem $1\frac{1}{2}$ miliona rubli. Założycielem towarzystwa jest p. Pomerancew.

W sprawie ubezpieczeń lekarzy. Ogół lekarzy, gnieciony coraz to gorszemi warunkami, coraz żywiej odczuwa potrzebę zabezpieczenia sobie bytu na starość lub na wypadek niezdolności do pracy i obmyślenia dla rodzin swych jakiego takiego punktu oparcia na wypadek śmierci. Sprawa ta przyszła na porządek dzienny rozpraw Izb lekarskich, a lwowska Izba wystąpiła już nawet z projektem. Podała ona myśl, by zarówno każdy lekarz, jak i każdy pacyent, składał obowiązkowy podatek jednego centa od każdej recepty. Utworzona w ten sposób suma, zostałaby złożona jako kapitał, służący do ubezpieczenia lekarzy. Podniesioną została przez lekarzy także myśl samopomocy, tj. aby każdy z nich składał pewną sumę rocznie na rzecz funduszu emerytalnego dla lekarzy i zapomogowego dla ich rodzin. Starsi lekarze płaciliby więcej, młodsi mniej. Składki takie przyniosłyby w 10 latach przeszło 50.000 złr., w 30 latach 150.000 złr., z biegiem czasu jeszcze więcej — słowem odsetki zapewniłyby w zupełności ubezpieczenie lekarzom i ich rodzinom.

Przegląd Lekarski, omawiając tę sprawę w dwóch numerach tegorocznych, stawia tam niezgorszy projekt. Oto wywody rzeczonego pisma: „Państwo o lekarza bynajmniej się nie troszczy, żąda od niego wielkich opłat w czasie studyów i przy promocyi, ale po doktoracie ma już do niego same tylko żądania. Żąda, by lekarz był każdej chwili w dzień, czy w nocy, bez względu na aurę i stan jego zdrowia, gotowym do usług dla cierpiącej ludzkości; wymaga bezpłatnej pomocy dla chorych ubogich, wzywa jego świadectwa w przypadkach sądowych; żąda współdziałania przy tłumieniu epidemij, każąc mu zapomnieć o sobie i o swej rodzinie przy grożących zarazach — nie bacząc bynajmniej, że za to najczęściej tylko moralne zadowolenie bywa całą zapłatą lekarza.

„W czasach obecnych, w których każdy stan wywalcza sobie należne od społeczeństwa prawa, niechże wolno będzie i lekarskiemu upomnieć się o swoje.“

W dalszym ciągu przedstawia *Przegląd Lekarski* pomysł swój ubezpieczenia lekarzy, opierający się na obowiązku lekarzy donoszenia władzom o każdym przypadku choroby zakaźnej. Jest to przysługa oddana ludzkości, gdyż władze, mając na oku początkowe przypadki zarazy, łatwiej ją w zarodzie stłumić mogą. Niechże więc państwo oceni tę pracę lekarza i odpowiednio ją wynagrodzi. W Anglii państwo uznaje ten obywatelski uczynek i wynagradza lekarza kwotą 1 złr. 50 ct. za każde doniesienie o chorobach zakaźnych. Substratem do zyskania sumy na zabezpieczenie lekarzy mogłoby być zaprowadzenie takiego samego systemu i u nas. Praktycznie pomysł ten przedstawia się następująco: W Galicyi umarło na choroby zakaźne w r. 1894 przeszło 58.000 osób, zachorowało 200 do 300 tysięcy. Gdyby zatem lekarze za każde doniesienie otrzymywali przynajmniej 20 ct. wynoszącą zapłatę, to już stan lekarski wzbogaciłby się w Galicyi o kilkadziesiąt tysięcy złr. rocznie. Sumy te mogłyby być ryczałtowo obliczane i przeznaczane na fundusz zapomogowy dla lekarzy, którzy właśnie w walce z chorobami zakaźnemi tak obfite składają z siebie ofiary. Państwo traci tyle przez epidemie, przez zgon tylu tysięcy ludzi, że powinno uwzględnić te słuszne żądania lekarzy.

Projekt rozwiązania sprawy ubezpieczeń lekarzy, postawiony przez *Przegląd Lekarski*, jest rzeczywiście bardzo dobry i powinien być rozpatrzonym przez sfery miarodajne.

Proces o zamach dynamitowy w Wiedniu. Sensacyjny proces o morderstwo skutkiem zamachu dynamitowego rozpoczął się wczoraj w Wiedniu. — W dniu 1 sierpnia r. z. do pracowni ślusarskiej Bascha przy Kaiser Josephs-Strasse wszedł jakiś nieznajomy mężczyzna i zostawił tam paczkę, objaśniając, iż przynosi ją z giserni i że w niej znajdują się rzeczy, żądane przez Bascha. Ponieważ Bascha podówczas w warstacie nie było, przeto paczkę rozpakował jeden z uczniów, Jan Gerstman. Gdy przeciął jeden ze sznurków, którym paczka była obwiązana i chciał podnieść denko, nastąpiła tak silna eksplozya znajdującej się wewnątrz bomby, iż jeden z uczniów padł trupem na miejscu, drugi zaś i znajdujący się w pracowni czeladnik odnieśli ciężkie rany. Policya rozwinęła natychmiast energiczne śledztwo i po kilku dniach odkryła sprawcę w osobie mechanika Focka, kochanka żony Bascha. Przed ławą sędziów przysięgłych stanęli jako oskarżeni o podstępne morderstwo Fock i żona Bascha. Rozprawa jest rozpisaną na 4 dni.

Hr. Michał Murawiew, nowomianowany kierownik ministerstwa spraw zagranicznych w Rosyi, liczy obecnie 52 lat. Ukończył nauki w Petersburgu, poczem poświęcił się karyerze dyplomatycznej. Był najpierw sekretarzem poselstwa w Hadze, następnie jako *attaché* został przydzielony do ambasady w Paryżu. Około r. 1880 mianowany został radcą ambasady w Berlinie. W r. 1893 powierzono mu stanowisko posła przy dworze w Kopenhadze, gdzie zjednał sobie wkrótce sympatyę dworu duńskiego, a szczególną łaskawością obdarzała go carowa-wdowa, której ma podobno zawdzięczać obecne swe wyniesienie. Już podczas pobytu cara Mikołaja II w Kopenhadze miał powstać plan powołania hr. Murawiewa na stanowisko, opróżnione wskutek śmierci ks. Łobanowa.

Fałszerza banknotów aresztowano przed kilku dniami w Chebie. W hotelu, w którym fałszerz mieszkał, zameldował się jako Henryk Drasche, 26 letni agent handlowy. W mieszkaniu znaleziono potrzebne do fałszowania banknotów utensylia, a przy nim całe paki fałszywych banknotów na łączną sumę 75.000 złr. Właściciel hotelu podał, że Drasche od dłuższego już czasu u niego mieszka i często wyjeżdżał do Hamburga, Drezna, Berlina, jak opowiadał, w interesach handlowych. Policya wdrożyła śledztwo tak dla zbadania osobistości Draschego, jakoteż za jego domniemanymi wspólnikami.

Kanonizacya. Z Rzymu donoszą, iż dnia 5 bm. w sali tronowej Watykanu, wobec większości członków kongregacyi obrzędów i domu papieskiego, papież Leon XIII odczytał dekret kanonizacyi księdza Piotra Fourrier de Matainecourt, fundatora zakonu „Notre-Dame“ we Francyi. Podczas ceremonii obecny był bliski krewny ks. Piotra — Fourrier de Bancourt, pierwszy sekretarz gabinetu papieskiego. Kanonizacya nowego świętego odbędzie się w ciągu maja z niezwykłą okazałością.

Pomyłka sprawiedliwości. W styczniu 1895 r. w lesie pod Lommel (Belgia) znaleziono zwłoki zamordowanego leśniczego. Władze, nie mogąc znaleźć mordercy, wyznaczyły 300 fr. nagrody. Wtedy zjawił się 17-letni wieśniak z oświadczeniem, że winowajcą jest niejaki Brys, rzemieślnik, ojciec sześciorga dzieci. Brysa stawiono przed sądem i pomimo braku dowodów, ku zdziwieniu ogólnemu skazano go na karę śmierci, król zaś złagodził wyrok, zmieniając go na dożywotnie więzienie. Niedawno zrodziło się podejrzenie, że oskarżenie owego wieśniaka pociągnęła jedynie chęć otrzymania nagrody. Śledztwo sądowe njawniło całą prawdę i ostatecznie denuncyant przyznał się do winy. Minister sprawiedliwości osobiście udał się do więzienia Tournai, aby niesprawiedliwie skazanemu oświadczyć decyzyę sądu, powracającą mu wolność. Czynione są starania, aby parlament przyznał mu odszkodowania w ilości 40.000 franków.

Obłęd podpalania. Z miejscowości Dormat donoszą, że w grudniu 1896 aresztowała tamże żandarmerya 13-letnią Katarzynę Horvath, która od czerwca spaliła 17 domów i 40 zabudowań gospodarskich. Spalone przedmioty były przeważnie własnością jej krewnych i ojca. Słabe i nierozwinięte dziewczę, cierpiące na ataki epilepsyi, uczyniło to pod wpływem obłędu, zwanego „pyromanią“.

Sposób leczenia garbu, o którym wspominaliśmy już, jako o sensacyjnem zdarzeniu wśród lekarskich sfer francuskich, w następujących słowach jest opisywany: Dr. Calot, mieszkający w Berck-sur Mer, przedstawił akademii lekarskiej w Paryżu na ostatniem jej posiedzeniu wynaleziony przez siebie sposób leczenia garbu, t. zw. choroby Potta. Sposób ten polega na operacyi. Dziecko garbate uśpione zostaje chloroformem, poczem kładą je na brzuchu, czterej pomocnicy podtrzymują i wyciągają ciało w obie strony, a chirurg przez odpowiednie mocne naciskania, trwające 1 do 2 minut, prostuje garb, utworzony wskutek skrzywienia kości pacierzowej, poczem natychmiast na miejsce operowane nakłada mocny bandaż gipsowy. Po kwadransie operacya jest skończona. Aparat gipsowy musi dziecko nosić 3 do 4 miesięcy, po jego zdjęciu nakłada się nowy, lżejszy, i po upływie dziesięciu miesięcy chory jest zupełnie prosty. Dr. Calot operował już w ten sposób przeszło 30 garbatych, a choć operacya jest niebezpieczna, nie miał ani jednego wypadku śmierci. Przedstawił on akademii lekarskiej sześciu swych pacyentów, prostych i zdrowych zupełnie, oraz ich fotografie przed operacyą i kuracyą. Referat wywołał sensacyę w świecie lekarskim.

Książę dr. Ludwik Ferdynand bawarski, idąc za przykładem swojego kuzyna ks. Karola, zajmuje się także praktyką lekarską i codziennie udziela porad w szpitalu Czerwonego krzyża w Nordhausen-Monachium. Poprzednio książę odwiedzał codziennie monachijskie kliniki i szpitale. Obecnie wybrał sobie specyalność i poświęca się wyłącznie chorobom kobiecym. Książę Ludwik Ferdynand jest wujem króla hiszpańskiego a synem bawarskiego regenta. Odznaczył się także, jako kompozytor. Jego „Fantazya na orkiestrę“ była wykonana wobec ks. regenta w dniu noworocznym i zyskała wielkie uznanie. Małżonka księcia lekarza muzyka, Marya della Paz, objawia duże zdolności poetyckie i wydała kalendarz na korzyść pewnego zakładu dobroczynnego, w którym wiele książąt krwi pomieściło swe utwory.

Królowie i rzemiosła. Wiadomo, że od najdawniejszych czasów głowy koronowane chętnie uprawiały rozmaite rzemiosła. W naszych czasach królowa portugalska z zamiłowaniem oddaje się zajęciom, wchodzącym w zakres konfekcyi damskiej. W pałacu swoim w Lizbonie posiada pracownię, w której cały sztab panien wykończa pod jej kierunkiem kapelusze. Cesarz Wilhelm bardzo lubi szermierstwo i w sztuce tej jest wydoskonalonym. Książę

Fryderyk Leopold przez dłuższy czas pracował w warsztacie ślusarskim, umyślnie w tym celu urządzonym w jego pałacu. Król Humbert jest wielkim protektorem szewstwa i doskonale umie szyć buty.

Akademia Goncourtów. W dniu 13 lutego b. r. odbędzie się pierwsza sprzedaż z licytacyi zbiorów Goncourtów i obejmie przepiękne sztychy i miedzioryty. Druga licytacya, wyznaczona na dzień 20-ty tegoż miesiąca: sprzedawane na niej będą obrazy, rzeźby i przedmioty sztuki. W marcu sprzedane zostaną okazy chińskie i japońskie, w kwietniu — pałacyk przy ulicy d'Auteuil, wreszcie zostaną odstąpione prawa autorskie. Wykonawcy testamentu spodziewają się, że suma osiągnięta będzie zupełnie dostateczną dla założenia i utrzymania Akademii imienia Goncourtów.

Oszczędność przy wyrobie konfitur z owoców, według *Gazette des Compagnes,* osiągnąć się daje w taki sposób, że najpierw gotują się same tylko owoce, cukier zaś dodaje się następnie, a wreszcie wszystko razem gotuje się przez czas bardzo krótki tylko. Jeżeli postępuje się inaczej, to jest, jeżeli gotuje się owoce wraz z cukrem, znaczna część tego ostatniego przeobraża się w cukier gronowy i zostaje stracona.

Największym ładunkiem kolejowym, jaki kiedykolwiek przesłany został, jest chyba całkowity most stalowy, 124 stopy długi, przeznaczony na rzekę Sydenham. Most ten obstalowany został przez Huron aud [sic] Railway Co. i zastąpił poprzednio istniejący tam drewniany. Przerzucenie mostu nowego trwało 30 godzin, podczas których ruch kolejowy nie został przerwany.

Przeciw kończastym trzewikom wystąpił niedawno lekarz wiedeński i radca sanitarny dr. Gruber. Filipika jego skierowaną była nietylko przeciw kończastym nosom trzewików, ale wogóle przeciw ostrym kształtom. Jest to rzeczą naturalną, że trzewik powinien mieć taki kształt, jaki ma noga. A kształt ludzkiej nogi nie jest przecie taki, jak kształt modnego obuwia, w połowie swej długości szeroki, a w nosie kończasty. Skutki noszenia takiego obuwia są widoczne. Wszyscy mamy teraz skrzywione stopy, co zawdzięczamy symetrycznie szytym trzewikom. W nich za mało jest miejsca na podeszwy stopy, muszą one przeto zwijać się w skórze obuwia w trąbkę i zginać ku dołowi. Obramienia, odciski, odmarznięcia, wrastanie paznokci w ciało, wszystko to jest skutkiem symetrycznie kończastego obuwia. W dodatku nie wszyscy noszą niskie obcasy, zwłaszcza kobiety i tym sposobem powiększają złe pierwotne, bo gdy obcas wysoki, cały ciężar ciała pada na podeszwy i w dodatku noga zgina się w kolanie. Jest to nawet dla oka brzydka pozycya. Niestety u najlepszych nawet szewców nie można nabyć naturalnego, a przeto najwłaściwszego obuwia.

Parasol w literaturze. Pewien pomysłowy Anglik, który, jako fabrykant parasoli, zebrał bardzo znaczny majątek, wpadł na oryginalny pomysł ogłoszenia konkursu z nagrodą 1000 funtów szterlingów. Połowę tej sumy otrzyma autor najlepszej pracy, traktującej o „znaczeniu parasola i jego stanowisku w literaturze". Druga połowa będzie przeznaczona autorowi powieści, który za temat do swej pracy wybierze parasol. Dzienniki zagraniczne, zamieszczając notatkę o tym konkursie, czynią uwagę, że ów fabrykant jest zupełnie zdrów umysłowo, wątpią tylko, czy znajdą się pracownicy pióra, którzy zapragną stanąć do konkurencyi.

Ze stowarzyszeń.

= **Czytelnia kolejowa** w Krakowie urządza wieczorek tańcujący z kotylionem, który się odbędzie w sobotę 16 b. m. w lokalu przy ul. Lubicz l. 15. Początek o godz. 8 wieczór.

= **Ogólne zgromadzenie doroczne** członków kongregacyi kupieckiej, dla braku wymaganego statutem kompletu w pierwszym terminie, zostało odroczone i odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godzinie 10 przed południem z niezmienionym porządkiem dziennym.

Składki na Wawel. Dnia 29 grudnia 1896 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne 48-me rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego. Ogólna suma składki obecnej wynosi 623 złr., która złożona została do Kasy Oszczędności miasta Krakowa na książeczki nra 145.673 i 155.456. Całość zaś dotąd uzyskanej składki wraz z narosłemi procentami aż do dnia 31 grudnia 1896 r. wynosi 30.263 złr. 28 ct. Powyższa suma złożona jest na trzech książeczkach Kasy Oszczędności miasta Krakowa nra 145.673, 155.456 i 149.068. W tej sumie nie jest objęta kwota składki, zebranej na tenże sam cel przez komitet lwowski, ani też kwota, złożona na ręce JW. prezydenta m. Krakowa, p. Friedleina. Koszta administracyi, podobnie jak w dwóch latach ubiegłych w niczem nie naruszyły funduszu, uzyskanego za pomocą składki; toż samo postępowanie ma być zachowane i nadal. Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej, przy ulicy Garncarskiej l. 15, dnia 30 bm. między godziną 4 a 8 po południu. U p. Karoliny Pieniążkowej odbędzie się rozbicie puszek 28 bm. w godzinach popołudniowych przy ulicy Grodzkiej l. 13.

Składki. Na restauracyę Wawelu złożyła Wańdzia 1 złr.

Korespondencya redakcyi.

Prenumeratorowi z Krakowa. Dokładny adres mieści się właśnie w wystosowanem do nas żądaniu.

Repertoar teatru krakowskiego

W piątek 15 stycznia: „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

W sobotę 16 stycznia: „Żabusia", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej (nowość). Widziadło", obraz fantazyjny w 1 akcie Fr. Domnika (nowość).

W niedzielę 17 stycznia o godz. 3 po południu: „Przeor Paulinów", dramat w 5 aktach z prologiem Juliana z Poradowa.

O godz. 7 wieczór: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Jan Galasiewicz,** autor „Czartowskiej ławy", napisał nową sztukę ludową p. t. „Maciek Salomon".

— **P. Józef Kotarbiński** w lutym b. r. wystąpi kilkakrotnie na scenie warszawskiej. Pomiędzy innemi artysta grać będzie jednę z głównych ról w „Turnieju", nowym dramacie Stanisława Kozłowskiego, przygotowywanym do wystawienia na scenie teatru Wielkiego.

— **„O niszczeniu mięsa wągrowatego"** napisał Teofil Sochaniewicz, krajowy nauczyciel weterynaryi. Broszura pod powyższym tytułem wyszła z druku jako odbitka z „Przeglądu weterynarskiego". Tenże autor wydał świeżo „Kilka uwag o dotychczasowem tłumieniu zarazy nosacizny u koni w Galicyi".

— **„Wszechświat",** wydawany w Warszawie tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym, z rokiem 1896 skończył 15 lat nader pożytecznego istnienia. Przy współpracownictwie wszystkich sił naukowych kraju, *Wszechświat* rozwijał się i rozwija nieustannie, trzymając się ściśle na gruncie wiedzy czystej. Lekkomyślni zarzucali nawet *Wszechświatowi,* że nie śpieszy z podawaniem nowinek naukowych. Na to redakcya słusznie oświadcza w odezwie noworocznej:

„Szerzenie zbyt rozległych uogólnień, a zwłaszcza zbyt szybko wyciąganych wniosków wydaje się nam nieodpowiedniem dla ogółu czytelników, na jakich liczyć może pismo przyrodnicze, wydawane w naszych warunkach. Ludzie kompetentni a bezstronni z pewnością stwierdzą, że pismo nasze nie przeoczyło ani jednego ważniejszego objawu na niwie nauki, starając się z niej zbierać pełne tylko i dojrzałe kłosy. Kuryerem ruchu umysłowego *Wszechświat* nigdy nie był i być nie może, pragnie być tylko — i pochlebia sobie, że jest w możliwym stopniu — uważnym i skrzętnym pośrednikiem pomiędzy pracą myśli naukowej, a ludźmi, którzy znać ją pragną, lecz nie mogą nasycać swego pragnienia wprost u źródła."

Redaktorem *Wszechświatu* jest po dawnemu p. Br. Znatowicz, wydawcą p. A. Ślósarski, komitet zaś redakcyjny składają pp.: K. Jurkiewicz, K. Deike, S. Dicksteiu, H. Hoyer, St. Kramsztyk, Wł. Kwietniewski, J. Morozowicz, J. Natanson, J. Sztolcman, W. Trzciński i W. Wróblewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 14 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·1 mm	739 3 mm	740·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,9	—1°,6	+2°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	92 %	89 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	10

Dział ekonomiczny.

Rada nadzorcza „Związku handlowego dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich" we Lwowie (ul. Pańska L. 21), odbyła dnia 28 grudnia 1896 posiedzenie, na którem ukonstytuowała się, wybierając ponownie Franciszka hr. Potulickiego prezesem, Stanisława Niezabitowskiego i p. Juliusza Mikolascha wiceprezesami, a p. dra Jana Steczkowskiego sekretarzem.

Na kolei Lwów-Bełżec obowiązuje dotąd dla produktów rolniczych taryfa wyższa, niż na kolejach państwowych. Sekcya ekonomiczna gal. Tow. gospod. uchwaliła przeto na swem ostatniem posiedzeniu wnieść do ministerstwa kolejowego i do Koła polskiego w Wiedniu petycyę, żądającą zniesienia tych taryf, które tworzą znaczne utrudnienie dla rolnictwa całej części kraju, na północ od Lwowa położonej.

Lwów, 13 stycznia. — Pszenica 7·50 do 7·80. Żyto 5·90 do 6·20. Jęczmień browarny 6·— do 6·75. Jęczmień pastewny 5·— do 5·25. Owies 5·50 do 5·75. Rzepak 11·— do 12·—. Groch 5·— do 9·—. Wyka 4·25 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 30·— do 50·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·— do 5·10. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po mowie hr. Badeniego zabiał głos prezes Koła polskiego p. Jaworski oświadczając, że Koło polskie samo zażądało od namiestnika zbadania skarg, wnoszonych przez „bliźniaczych" braci, pp. Lewakowskiego i Romańczuka. Rezultat badań przewidzieliśmy; dały one obraz podburzającej, agitacyjnej działalności tych obozów, do których ci panowie należą. „Nie pomyliliśmy się; nie mogliśmy się mylić, gdyż tylko jedna prawda jest na świecie". Stwierdził ją też namiestnik Galicyi przy otwarciu Sejmu, spełniając przez to żądanie nasze, wobec rządu objawione.

Po krótkiej krytyce pewnych wyrażeń z mowy Lewakowskiego, mówił Jaworski:

A teraz śmie Polak, poseł z Galicyi, krytykować patryotyczne usposobienie namiestnika Galicyi. Ale na tem nie poprzestał on jeszcze. Zdaje się, jakoby on, bolejąc nad uczuciem własnej bezpłodności politycznej *(Bardzo dobrze! na ławach Koła polskiego),* w poniżaniu zasług swoich współobywateli i ich poświęcenia patryotycznego, chciał szukać dla siebie zadośćuczynienia. *(Bardzo dobrze! na ławach polskich.)* Rzuca on podejrzenie na miłość ojczyzny tych, którzy na polach bitwy w r. 1863 w rozpaczliwej walce postradali, co posiadali najdroższego i sami swą krew przelali. *(Oklaski na ławach polskich.)*

Ba, nawet stara się on zapomocą prawdziwie waryackich insynuacyj rzucić podejrzenie na czystość owych najszlachetniejszych uczuć lojalności, wzniosłego szacunku i miłości, które monarcha zdobył sobie w sercach narodu polskiego. *(Żywe oklaski na ławach polskich).*

Rzeczywiście — mówił Jaworski — potrzeba na to odwagi herostratowej. Wśród ogólnego oburzenia całego Koła polskiego piętnujemy takie postępowanie, jako odrażający przykład owych wspomnień nieszczęsnych z naszej historyi, wspomnień, dotyczących *liberum veto. (Oklaski na ławach polskich).* Nie będę się wdawał w dalszą polemikę z mowcą wczorajszym, gdyż uważałbym to za niezgodne z godnością kraju, który mamy zaszczyt tutaj reprezentować, a ponieważ owo przypuszczenie, na którem opierają się wnioski naglące, dla nas nie istnieje z punktu widzenia prawnego, więc będziemy głosować przeciw nagłości. *(Żywe oklaski na ławach polskich).*

P. Pernerstorfer zauważył, że przytoczone wczoraj przez p. dra Lewakowskiego oskarżenie przeciw Witołdowi Regerowi i tow. jasno okazuje, iż w Galicyi łamią prawo nietylko władze polityczne, lecz także posuwa się do tego i stan sędziowski, a sami prokuratorowie są lokajami i służalcami klas panujących.

Prezydent Izby wzywa mowcę, aby powstrzymywał się od używania podobnych wyrażeń, uwłaczających godności stanu sędziowskiego.

P. Pernerstorfer: Mam tu na myśli przedewszystkiem panów prokuratorów, ale nietylko ich samych. Przy postępowaniu karnem nad występkiem, popełnionym przez słowa, powinno się w akcie oskarżenia, wedle ustawy, dosłownie cytować słowa inkryminowane. A nie stało się tak w przedłożonem tu oskarżeniu, które w Wiedniu byłoby poprostu niemożliwem.

Panowie szlachcice — mówił Pernerstorfer — są zdania, że za często o tych sprawach tutaj się rozprawia, niech będą pewni, że w przyszłym parlamencie będzie tu dla nich jeszcze gorzej. Prezydent ministrów i prezes Koła polskiego przemawiali tutaj nie jak oskarżeni, lecz jak ci, co drugich oskarżać mają prawo. Prezes Koła polskiego odnalazł w swej mowie znów ton patetyczny, który już raz słyszeliśmy. A podczas jakich to rozpraw? (Wołania na skrajnej lewicy: *Usque ad finem*). Na to, aby zdobyć się na odpowiedź, jaką dał nam tutaj prezydent ministrów, potrzeba czegoś więcej, niż żelaznej ręki. Prezydent ministrów zadowolił się tylko odczytaniem początku i końca długiej odpowiedzi na interpelacyę — a byłby najlepiej zrobił, gdyby był środek odczytał. (Wesołość). Prezydent ministrów szukał zarzutów i znalazł je, twierdząc, że przedłożone tu fakta są zmyślone i przekręcone.

Wybaczy nam łaskawie hr. Badeni, ale są ludzie, co nie mają do niego zaufania. Interpelacye te, zdaniem jego, nie wywarły wielkiego na nim wrażenia; no, zależy to jednak od stopnia indywidualnej czułości. Prezydent ministrów nie posiada właśnie dla tego naruszania ustaw ze względów politycznych żadnego uczucia. Takie traktowanie tej sprawy ścierpieć może tylko taki umierający parlament, jak nasz. Przyszły parlament posiadać będzie w łonie swem dosyć żywiołów takich, co zanurzać będą swe palce ciągle w ropiejącej ranie Galicyi. Spodziewamy się dożyć tych czasów, w których parlament nie najbliższy, lecz może ten późniejszy załatwi się w krótkiej drodze z mężem, stojącym dziś na czele rządu, z tym przebiegłym mistrzem politycznej korupcyi *(Okrzyki: Pfui!).*

Prezydent Izby przywołał p. Pernerstorfera do porządku.

P. Lewakowski, jako generalny mowca *pro,* uznaje odpowiedź ministra w pierwszej części za zupełnie zadowalniającą, pragnąłby tylko, żeby po słowach nastąpiły czyny. Przy swojem twierdzeniu mowca musi pozostać, gdyż na nie specyalnie nie otrzymał odpowiedzi. Co do patryotycznych uczuć polskich, z których robią mu zarzut, mowca nigdy się ich nie pozbędzie. Reprezentował je w Bernie, Brukseli, Paryżu, a ostatniego roku w Budapeszcie. Dzisiaj rano jednakże znalazł na swem biurku pismo, w którem nazwano go zdrajcą Ojczyzny. *(Wesołość).* Walczy on za przekonania milionów. Słusznie p. Jaworski nazwał jego i Romańczuka bliźniętami, gdyż naród ruski, dzieli los narodu polskiego. Magnaci pośród Rusinów, szlachta ruska, zmieniła religię i przyswoiła sobie język polski; pozostali tylko chłopi ruscy, a oni nie skarżyli się nigdy na ucisk Polaków, lecz wspólnie z ludem polskim skarżą się na ucisk klas. Wszystkie narodowości słowiańskie muszą trzymać się społem, ale trzeba sobie zjednać lud.

„Czy jestem Herostratem — mówi dalej mowca, — o tem sądzić będzie mój naród, a nie Koło polskie. Gdzie zresztą miałbym mówić, jeżeli nie w parlamencie austryackim? Mówi się o reprezentacyi interesów, ale cztery piąte posłów są to wielcy właściciele ziemscy i ich satelici; partya ta zawładnęła wszystkiemi urzędami i ośmiela się występować w taki sposób, jak p. Jaworski. Żyjmy wspólnie, jak wolne ludy, stańmy się monarchiczną Szwajcaryą, a wtedy będziemy czcić naszego monarchę jak żaden inny lud i zawstydzimy Anglików. *(Wesołość i brawa).*

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 14-go stycznia. W sferach poselskich zapewniają, że Sejm Galicyi zwołany będzie na 3 lutego. Równocześnie zwołany ma być sejm bukowiński.

Berlin, 14 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd pragnie w Poznańskiem kształcić w języku polskim urzędników podrzędnych. Na ten cel już nawet w nowym etacie wyznaczono 3000 marek.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem kolei żelaznych.

Pos. Kaiser przemawiał za energiczną akcyą upaństwowienia kolei i przedstawił życzenia Śląska. W końcu zgłosił mowca rezolucye, dotyczące budowy linij kolei żelaznych Freidenthal-Kleinmorau-Opawa-Kriegsdorf.

Pos. Dipauli podniósł konieczność lepszego połączenia południowego Tyrolu z Wiedniem, za czem przemawia także moment polityczny. Obecnie jest połączenie z Rzymem lepsze niż z Wiedniem. Mowca ma nadzieję, że rząd poprze budowę kolei miejscowych.

Pos. Scheicher wznowił zeszłoroczną rezolucyę, według której ulgi dla urzędników państwowych na kolejach żelaznych mają przysługiwać także księżom i nauczycielom.

Pos. Koblar przemawiał za budową linii Divacca-Lack-Celowiec. Mowca jest za rozwojem Tryestu, lecz wymaga, aby uwzględniano także prowincye.

Budapeszt, 14 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem.

Na zarzuty p. Majora (stronnictwo ludowe), oświadczył minister wyznań i oświaty Wlassicz, iż stronnictwo ludowe nie może tworzyć stałego czynnika w publicznem życiu politycznem Węgier. Minister zwrócił uwagę na wypadki, gdzie proboszcze dopuszczali się z ambony wykroczeń, a stronnictwo ludowe nadużyć wyborczych, — zwłaszcza w Steinamanger. Na podstawie wyznaniowej nie można w Węgrzech utworzyć żadnego stronnictwa.

Następnie omawiał pos. Verner politykę stronnictwa narodowego, a pos. Benyovsky kwestyę kwotową, oświadczając się za samodzielnym okręgiem cłowym i zaprowadzeniem monopolu zapałek.

Berlin, 14 stycznia. Komisya budżetowa parlamentu przyznała przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych 50.000 marek na wystawę powszechną w Paryżu.

Sekretarz stanu oświadczył, iż na wystawę będzie potrzebnych najwyżej pięć milionów marek. Podział miejsc nie nastąpił jeszcze, rząd francuski zachowuje się jednakże bardzo grzecznie wobec żądań niemieckich. Wszystkie narody czynią największe wysiłki.

Komisarz wystawy Richter oświadczył, iż tylko najlepsze wyroby przemysłu będą dopuszczone na wystawę.

Berlin, 14 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa dla spraw wewnętrznych.

Berlin, 14 stycznia. *Post* donosi, iż obiega pogłoska, jakoby adwokat Selo przesłał aresztowanemu komisarzowi kryminalnemu Tauschowi pismo, w którem go zawiadamia, iż z pewnych powodów składa mandat, jako jego obrońca.

Berlin, 14 stycznia. *Biuro Wolffa* donosi, iż adwokat Selo cofnął oświadczenie, że składa mandat obrońcy Tauscha.

Madryt, 14 stycznia. Pewne indywiduum usiłowało wczoraj dostać się do pałacu królewskiego, pod pretekstem, że chce widzieć się z królową regentką. Gdy je aresztowano, oświadczyło, iż nazywa się Franciszek Balas. Broni nie znaleziono przy niem żadnej.

Londyn, 14 stycznia. *Times* donosi z Aten: Spokój na Krecie przywrócono, gdyż wali urządził prowizoryczny korpus żandarmeryi.

Petersburg, 14 stycznia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza szereg carskich ukazów. Generał-gubernator Finlandyi hr. Heyden otrzymał pochlebne pismo carskie, czyniące zadość jego prośbie o uwolnienie z dotychczas zajmowanego stanowiska. Generalny adjutant ks. Imeretyński mianowany warszawskim generał-gubernatorem i naczelnym komendantem warszawskiego okręgu wojskowego. Wielki książę Michał zatwierdzony został na bieżące półrocze jako prezydent rady państwa. Przewodniczący oddziałów rady państwa pozostają ci sami, co dotychczas. Sekretarz stanu Stojanowski, mianowany członkiem rady państwa, otrzymał order św. Andrzeja.

Konstantynopol, 14 stycznia. Rada sanitarna nie mogła na wczorajszem swojem posiedzeniu z powodu opozycyi tureckiej w kwestyi pielgrzymek indyjskich do Mekki, żadnej powziąć uchwały. Tylko w Bassorze nie wpuszczono do portu okrętu z chorymi na dżumę ludźmi. Pewien statek angielski z 1042 pielgrzymami indyjskimi, chorymi na dżumę, z których dwóch zmarło w drodze, przybył do Cameren.

Konstantynopol, 14 stycznia. Poseł serbski poczynił onegdaj u Porty poważne przedstawienia w sprawie ostatnich zajść w Ueskib i zwrócił uwagę, że tamtejszy wali postąpił niepoprawnie, interweniując na korzyść niezatwierdzonego metropolity Ambrozyusza. Po stronie serbskiej żywią nadzieję, iż Porta, uwiadomiona o niebezpieczeństwie, nie zatwierdzi biskupa, niedogodnego ludności. Patryarcha oświadczył, iż nie rozpisze nowych wyborów biskupa, skutkiem czego trwać będzie dalej obecne *interregnum,* oraz zamknięcie kościoła.

Bukareszt, 14 stycznia. Z okazyi uroczystości noworocznej wydał król rozkaz dzienny do armii. — Przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, poczem król przyjmował życzenia ministrów i różnych stowarzyszeń.

Belgrad, 14 stycznia. Król udzielił amnestyi wszystkim osobom, skazanym za przestępstwa prasowe.

W dowód zadowolenia z rządu nadał król ministrowi wojny Miskoviczowi i ministrowi spraw wewnętrznych Giorgieviczowi wielką wstęgę orderu Takowy.

Pasicz mianowany został burmistrzem Belgradu.

Belgrad, 14 stycznia. Zamieszkali w królestwie, lecz przynależni do Macedonii Serbowie urządzili szereg zgromadzeń celem zgłoszenia protestu w sprawie wyboru metropolity ueskübskiego i przesłali uchwały sułtanowi, za pośrednictwem tutejszego poselstwa tureckiego.

O ile tutaj wiadomo, wzbrania się Porta udzielić beratu msgr. Ambrozyuszowi i przyrzeka spełnić życzenia Serbów.

Katedra w Ueskūb jest jeszcze zawsze zamknięta.

Suez, 14 stycznia. Rada sanitarna oświadczyła, iż podejrzany wypadek choroby, jaki zaszedł na pokładzie parowca austryackiego Lloyda „Imperator", nie ma z dżumą nic wspólnego.

Bombay, 14 stycznia. Bawiący tutaj profesor Hafkine udzielił rządowi rady, aby izolował miasto kordonem wojskowym, gdyż w przeciwnym razie dżuma rozszerzy się po całych Indyach.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 stycznia 1897.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	100	95
Austryacka renta złota	122	95
4% austryacka renta (marcowa)	100	95
4% węgierska renta złota	121	95
4% węgierska renta koron.	99	70
Akcye banku austro-węgierskiego	955	—
Akcye kredytowe	374	75
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 14 stycznia. Ruble 127·12. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 7·18. Pszenica na wiosnę 8·64. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 14 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·45; 4% listy banku krajowego 100·40, 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·65; Akcye Karola Ludwika 218·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 294·—; Losy z 1854 na 250 złr. 146·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 374·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 400·—; Länderbank na 200 złr. 251·—, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 957.

Berlin, 14 stycznia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 235·25 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIAG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszowa " " " " przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) " " " z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.19	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) " " " " z Zwierzyńca " " " " z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. " " " " z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) " " " z Zwierzyńca " " osob. z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " " " Zwierzyńca " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. " " " " " Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mieszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. " " " " " Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr 16 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski